

## Uwagi krytyczne o kinetycznym dowodzie istnienia Boga

W polemiczno-dyskusyjnym artykule pt. *Kinetyczny dowód istnienia Boga wobec nowych zarzutów*, który ukazał się w Znak<sup>1</sup>, ks. prof. Kłósak podkreślił pewne trudności w przyjęciu tradycyjnej formy tego dowodu. Na myśli wyrażone w artykule dano dwie odpowiedzi, które negatywnie oceniły argumentację Autora. W rozumowaniu ks. Kłósaka są jednakże pewne momenty, które zasługują na uwagę i krytyczne naświetlenie. W krytyce dowodu oparł się Autor na danych współczesnej fizyki eksperymentalnej. Według jej zdobyczy, każdy byt fizyczny posiada charakter także dynamiczny. To oparcie się o dane fizyki atomowej wywołało sprzeciw u ks. prof. W. Pietkuna, który postawił zarzut, że w wypowiedziach ks. Kłósaka widać przecenianie argumentacji na płaszczyźnie fizycznej w porównaniu z argumentacją metafizyczną. Tymczasem wszelkie rozważania pozostające na płaszczyźnie fizycznej prowadzą jedynie do wniosków prawdopodobnych<sup>2</sup>. Podobne stanowisko zajął O. A. Krąpiec, który widzi niebezpieczeństwo dla rozumowania filozoficznego zarówno w argumentowaniu danymi fizyki współczesnej, jak i w pokusie posługiwania się metodą nauk fizycznych w filozofii. Wobec tego danymi czysto fizycznymi nie można posługiwać się w dowodzie istnienia Boga<sup>3</sup>.

<sup>1</sup> Kłósak K. ks., *Kinetyczny dowód istnienia Boga wobec nowych zarzutów*. Znak, nr 19 (1949), s. 392—401.

<sup>2</sup> Pietkun W. ks., *Dowód kinetyczny wobec teorii kwantów*. Ate-neum Kapłańskie, t. 52 (1950), zesz. 3, s. 185—197.

<sup>3</sup> Krąpiec A. O., *Raz jeszcze o kinetycznym dowodzie istnienia Boga*. Znak, nr 25 (1950), s. 281—295.

Dokładna analiza artykułu ks. Klósaka oraz dwóch głosów dyskusji nad artykułem, wykazuje dość jasno różnotorowość rozumowań, co oczywiście utrudnia wyjaśnienie i rozwiązanie spornego problemu. Tym, co różni w omawianym zagadnieniu sposób rozumowania ks. Klósaka z jednej strony, a ks. Pietkuna i O. Krąpca z drugiej strony, to postawa wobec fizyki. Zajęcie odpowiedniej postawy wobec fizyki nie jest problemem łatwym i prostym. Dlatego też odpowiedź na pytanie: czy i o ile filozofia chrześcijańska może korzystać z danych fizyki, nie jest jednakowa i zgodna. Tymczasem w rozważaniach, które nawiązują do danych fizyki, określenie swej postawy wobec tych danych jest niezmiernie ważne i wprost konieczne. Jeżeli nie określili się tego stanowiska, to dyskusja nie może doprowadzić do porozumienia. Skoro bowiem stanie się na przeciwnych stanowiskach, to każda strona mieć będzie rację ze swego punktu widzenia, gdyż obydwie będą rozumować zgodnie ze swymi założeniami. W rozważaniach nad kinetycznym dowodem istnienia Boga w związku z nowymi zarzutami, trzeba najpierw określić swój stosunek do fizyki. Sądzę, że dopiero wtedy obie strony będą mogły stanąć na jednej płaszczyźnie. Jest to problem kluczowy w omawianym i w innych problemach, gdzie nawiązuje się do wyników fizyki, czy innych nauk szczegółowych.

Punktem wyjścia moich uwag krytycznych będzie przeto sformułowanie swego stanowiska wobec pytania, czy i o ile filozofia chrześcijańska może korzystać z danych fizykalnych<sup>4</sup>. Spotyka się często zdanie, że powinniśmy znać zagadnienia przyrodoznawcze i interesować się nimi. Niestety, nie spotyka się dokładnego wyjaśnienia, co to znaczy „znać“ i „interesować się“ danymi fizykalnymi. Trudno mi też zgodzić się na pogląd, że nie można korzystać z danych fizyki, gdyż nauka ta jest ciągle w „fazie rozwijania się“. Faktem jest, że fizyka coraz dokładniej poznaje byty materialne. Ale z tego nie wynika, że nie oddaje ona rzeczywistego aspektu rzeczy. To formowanie się dotyczy dokładności rzeczywistego

<sup>4</sup> Nie ma tu miejsca na szersze uzasadnienie tego stanowiska. Problemem tym zajmę się w osobnej pracy.

obrazu rzeczy, a nie jest równoznaczne z dowolnym obrazem rzeczy. Fizyka jest nauką obiektywną. Fizyka bada w sposób eksperymentalny rzeczy i zjawiska zachodzące w rzeczach. Zarówno rzeczy, jak i zjawiska zachodzące w rzeczach, są przedmiotem badań o tyle, o ile są dostępne zmysłom, lub zmysłom-przyrządom. Przez metody miary oddaje fizyka wyniki badań w podaniach liczbowych, w jednostkach fizycznych, lub, jeżeli obrazy rzeczywistości są bardziej skomplikowane, w postaci równań matematycznych<sup>5</sup>. Teoria poznania, zwłaszcza uprawiana przez neoscholastyków, wykazuje, że o danych ilościowych zmysły informują nas obiektywnie i w znacznie mniejszym stopniu są poddane złudzeniom i błędom niż przy odbiorze danych jakościowych. Zadaniem fizyki jest oddanie rzeczywistości materialnej zewnętrznej. Wszak jest ona nauką o rzeczywistości istniejącej obiektywnie. Filozoficzne zagadnienie, czy poznanie rzeczy materialnych jest niezależne od naszych aktów wewnętrznych, nie należy do fizyka. Fizyk zakłada afirmatywne rozwiązanie tego zagadnienia<sup>6</sup>. Poznanie fizyka określa F. Renoitre jako nieosobowe, niezależne od fizyka, określone, przekazywalne<sup>7</sup>. M. Planck wyraża się, że takie wielkości jak masa, ładunek elektronu, protonu, są absolutnymi wielkościami<sup>8</sup>.

Stawia się często fizyce zarzut, że w miarę postępu badań, zarzuca się stare teorie a formułuje się nowe. Wobec tego teorie filozoficzne, o ile opierałyby się na teoriach fizycznych, musiałyby się ciągle zmieniać, będąc po prostu zmienną zależną od zmiennej niezależnej teorii fizycznej. Oczywiście takiego pojęcia zależności w filozofii przyjąć nie możemy, ale też o taką zależność tu nie chodzi. Zazwyczaj nowe odkrycia w fizyce nie obalają starych odkryć jako fałszywych, lecz tylko wykazują,

<sup>5</sup> Planck M., *Acht Vorlesungen über theoretische Physik*, Leipzig 1910, s. 3.

<sup>6</sup> Renoitre F., *Éléments de critique des sciences et de cosmologie*. Deux. ed., Louvain 1947, s. 105.

<sup>7</sup> Dz. cyt., s. 115.

<sup>8</sup> Planck M., *Wege zur physikalischen Erkenntnis*, Leipzig 1933, s. 276.

że tamte stosowały się do mniej szerokiego wycinka rzeczywistości<sup>9</sup>. Fakty odkryte i wyrażone liczbowo pozostają zawsze faktami, niezależnie od teoryj zbudowanych na ich podstawie przez umysł. A filozofia bierze pod uwagę przede wszystkim te dane liczbowe, które wyrażają fakty doświadczalne, a nie teorie budowane w sposób fizyczny na nich. Doskonałość nowych obserwacji nie zmienia, a przynajmniej nie musi zmieniać podstawowych prawd filozoficznych, ale może zmienić sposób argumentowania i zmusić do precyzowania innych prawd filozoficznych. Przykładem może być teoria hylemorfizmu. Pogląd neoscholastyków na budowę materii nie zmienia się w zasadniczym pojęciu. W miarę jednak odkryć fizyki w dziedzinie budowy atomu, elastycznym staje się sposób uzasadniania i bronięcia tej teorii. Podobnie podstawa dowodu istnienia Boga, czyli przyczynowość, pozostaje tą samą. Zachodzi jednak pytanie, czy argumentacja każdej z pięciu dróg dowodzenia istnienia Boga ma pozostać również tą samą? A priori trudno zgodzić się wprost na ten wniosek. Jeżeli filozofia musi liczyć się z doświadczeniem zmysłowym, co wyraża zasada *nihil in intellectu quod non fuerit prius in sensu*, to winna też liczyć się w pewnej przynajmniej mierze z doświadczeniem fizycznym. Trudno zgodzić się na stanowisko, że filozof nie może skorzystać z danych fizyki jądrowej.

Takie są, pokrótce przedstawione, podstawy wniosku, że w rozważaniach krytycznych nad kinetycznym dowodem istnienia Boga, należy wziąć pod uwagę wyniki badań fizycznych nad budową atomu. Nie należy tu utożsamiać dwóch różnych rzeczy. Oparcie się o dane fizyki jądrowej nie jest równo-

---

<sup>9</sup> Westphal W., *Fizyka*, część I, przeł. prof. B. Gawecki, Warszawa 1950, s. 4: „Prawo ustanowione na podstawie poprawnie zaobserwowanych zjawisk fizycznych w zasadzie nigdy nie może być obalone... Prawo udoskonalone musi wszakże zawierać zawsze w sobie prawo dawniejsze jako przypadek szczególny. W podobnych przypadkach chodzi zatem zawsze o rozszerzenie znanego już prawa lub o ograniczenie zakresu jego stosowalności“.

<sup>10</sup> Thibaud Jean, *Vie et transmutations des atomes*, tr. ed. rev., Paris 1937, s. 19.

znaczne z przyjęciem metody fizycznej w filozofii. I tym, co biorą pod uwagę wyniki nauk szczegółowych nie można stawiać takiego zarzutu w sposób uzasadniony, jeżeli nie zmusza do tego ich jasna wypowiedź. Obydwie te nauki są autonomiczne, każda opracowuje dane według własnych metod i każda tworzy swój własny język. Jest przeto zrozumiałym, że rozwiązania fizyki, opracowane metodami fizycznymi, wchodzące w skład powiązanego układu zdań tejże nauki nie mogą być przeniesione wprost na teren filozofii chrześcijańskiej, gdyż nie będą stanowiły jednorodnej całości ze zdaniem filozoficznymi. Języki filozofii i fizyki należą do różnych kategorii semantycznych (na razie nikt nie dowiódł, pomimo prób R. Carnapa, że należą do jednej). W omawianym tu zagadnieniu nie chodzi jednak o stosowanie metody fizycznej w filozofii, lecz o wykorzystanie pewnych danych doświadczalnych fizyki i opracowanie ich metodami filozoficznymi. Te dane doświadczalne fizyki można uważać za przedłużenie i wzbogacenie doświadczenia zmysłowego, jako uzyskane w precyzyjniejszy sposób.

Dochodzi tu jeszcze inny moment, uboczny dla rozważań naukowych. Dane fizyki są dzisiaj spopularyzowane i to trzeba wziąć pod uwagę, aby uprzedzić ewentualne zarzuty i mieć wypracowane rozwiązanie. Nowe doświadczenia zaostrzają krytycyzm umysłu ludzkiego i nad tym zjawiskiem nie można przejść do porządku dziennego.

Zobaczmy teraz, o jakie dane fizyki jądrowej można się cprzeć w związku z krytyką kinetycznego dowodu. Chodzić tu przede wszystkim będzie o wykazanie czynnego aspektu ciał, a więc strony czynnej a nie biernej rzeczy. W miarę rozwoju fizyki jądrowej zmienia się pogląd na atom. Dawne zapatrywanie, że atomy są bezwładne, nie może się ostać wobec nowych odkryć. Odkrycia te można sformułować w postaci dwóch stwierdzeń: 1) Materia jest obdarzona siłami, względnie wykazuje cechy energii. 2) Siły te w ciałach stale działają. Mówimy o siłach, względnie energii, gdyż te są podstawą, przyczyną ruchu.

Według fizyki, materia jest wyposażona w olbrzymie zasoby energii, owszem, materię można określić przez energię. Ein-

stein, który w swej specjalnej teorii względności dał podstawę nowej mechanice, przedstawił zależność między energią ciała a jego masą we wzorze:

$$E = mc^2$$

gdzie masę należy rozumieć według wzoru:

$$m_0 = \frac{m_0}{\sqrt{1 - \frac{v^2}{c^2}}} \quad \text{czyli: } E = \frac{m_0 c^2}{\sqrt{1 - \frac{v^2}{c^2}}}$$

Energia całkowita ciała zależy od jego prędkości  $v$ , ale i dla  $v = 0$  ciało posiada w sobie duży zapas energii, określonej przez wzór  $E_s = m_0 c^2$ . Równanie to wskazuje, że każde ciało również i w spoczynku posiada olbrzymi zapas energii<sup>11</sup>. W materii spoczywają wielkie zasoby sił. Specjalna teoria względności w tym względzie nie jest tylko śmiałym pomysłem, ale znajduje duże zastosowanie w fizyce mikrokosmosowej, wiąże się bowiem silnie z dzisiejszą fizyką jądrową<sup>12</sup>.

Należałoby się zastanowić, czy przez energię spoczynkową w ciele moglibyśmy rozumieć scholastyczną możliwość co do ruchu. Fizyka wykazuje nie tylko olbrzymie siły ukryte w materii, ale zakłada, że siły w ciele stale działają, wskutek czego materia jest w ciągłym ruchu. Nie znajdziemy ciała, ani momentu w ciele, w którym by ciała nie działały wewnątrz siebie i zewnątrz na siebie. Makrokosmos i mikrokosmos to stała działalność, ruch. Do tych sił stale działających należą: W makrokosmosie siły grawitacji. W atomie siły wymiany (siły wzajemnego przyciągania się protonów i neutronów), siły napięcia powierzchniowego i siły coulombowskie (odpychania się protonów)<sup>13</sup>. Ukryte siły wyzwalają się w czasie promienowania. Fizyka zakłada, że procesy rozpadu atomów w pro-

<sup>11</sup> Adamczewski I., *Zarys fizyki współczesnej*, cz. III, Gdańsk 1948, s. 62 nn.

<sup>12</sup> Tamże, s. 69.

<sup>13</sup> Tamże, cz. II, Gdańsk 1946, s. 15 nn.

<sup>14</sup> Tamże, s. 35.

<sup>15</sup> Thibaud Jean, dz. cyt., s. 28.

mieniotwórczości naturalnej są spontaniczne i nie podlegają żadnym wpływom zewnętrznym<sup>14</sup>. Można by mieć zastrzeżenia co do promieniotwórczości naturalnej, że nie znamy jeszcze wszystkich powodów spontanicznego rozpadu atomów. Być może, że źródła tego rozpadu leżą także i zewnątrz atomu. Brak promieniotwórczości nie oznacza jednak bierności atomu. Nie jest też równoznaczną bierność ze stałością atomu. Właśnie stałość atomu opiera się na wzajemnej działalności protonów i neutronów<sup>15</sup>. Skoro to wszystko założymy, to wydaje się, że należałoby przyznać słuszność wnioskowi ks. Kłósaka, że w naturze spotykamy obustronne działanie bytów fizycznych na siebie, a więc nie możemy uważać jednego bytu za byt w akcji, a drugiego za byt w możności. Nie ma poruszającego i poruszanego, lecz są współporuszający się. Należało by się przeto zastanowić, czy scholastyczne rozumowanie w kinetycznym dowodzie istnienia Boga, jako oparte na pojęciach możności i aktu, ma tu zastosowanie<sup>16</sup>.

W rozumowaniu tradycyjnym przejście z możności do aktu dokonuje się jedynie przy pomocy innego aktu i tak dochodzi się do pierwszego motoru. Tymczasem fizyka nie zna ciała będącego w takiej możności, by nie miało ono przynajmniej cząstkowego aktu. Ciała są pod pewnym przynajmniej względem stale w akcji. Dyskusję należy przeprowadzić nad pytaniem, czy te cząstkowe akty wystarczą do wytłumaczenia ruchów materii. Wydaje się, że fizykom wystarczają one dla pozostania na tym samym poziomie sił, czyli w obrębie sił materii. Dla wytłumaczenia jakiegokolwiek konkretnego ruchu nie uciekają się fizycy do sił poziomu wyższego, do pierwszego motoru, co zakłada tradycyjny dowód z ruchu. Na podstawie danych dzisiejszej fizyki można by przyjąć wniosek, że w świecie danym w doświadczeniu, dla wytłumaczenia ruchów w nim zachodzących, nie musimy uciekać się bezpośrednio do działacza zewnętrznego.

Czy można bezwładność, o której mówią fizycy, określić jako możność? Sądzę, że nie. Fizyka tak określa bezwładność:

<sup>16</sup> Art. cyt., s. 400.

„Każde ciało posiada charakterystyczną własność dążenia do zachowania posiadanego stanu ruchu, tzn. swojej prędkości i kierunku, ewentualnie stanu spoczynku. Własność tę nazywamy bezwładnością“<sup>17</sup>. Bezwładność, jako tendencja naturalna ciała do utrwalenia stanu czy to ruchu czy spoczynku, dotyczy i możliwości i aktu. Możliwość i bezwładność są różne nie tylko w terminach, lecz i w znaczeniu, gdyż możliwość to przyporządkowanie do czegoś, gdy bezwładność to raczej obrona przed zmianą. Wydaje się przeto, że ruchów wewnątrz atomowych nie można uważać za eksperymentalny dowód stosowalności schematu akt-potencja, przynajmniej na terenie fizyki atomowej.

Podaliśmy materiał empiryczny, na którym opieramy się w krytyce kinetycznego dowodu. Zaznaczam, że biorę tutaj pod uwagę tylko ten ruch, którym zajmuje się fizyka. Mając to na uwadze, należy teraz zastanowić się najpierw czy zasada *quidquid movetur ab alio movetur* jest pochodzenia indukcyjnego, później czy stosuje się do ciał nieograniczenie. Otóż zasada ta nie jest sądem analitycznym, gdyż z samej analizy pojęć w niej zawartych nie wynika konieczność ich połączenia. Jako podmiot mamy „cokolwiek się porusza“, jako orzeczenie „porusza się od innego“. Afirmatywne połączenie podmiotu z orzeczeniem nie jest tutaj z góry jasne. Scholastycy opierają tę zasadę o inną, wynikającą z nauki o możliwości i akcie, to co jest w możliwości, nie może przejść do aktu samo ze siebie, lecz tylko przez inny akt. Lecz i tak zasada *quidquid movetur...* nie staje się jasną i oczywistą, gdyż trzeba tu wpierw udowodnić dwie rzeczy: 1) że zasada ta stosuje się ogólnie do materii, 2) że materia odpowiada założeniom zasady o możliwości i akcie. Trzeba by udowodnić, że istniejące akty w materii nie wystarczają do wytłumaczenia ruchów. O. A. Krąpiec przeprowadził dokładną i ścisłą analizę zastosowania zasady o możliwości i akcie do zagadnienia ruchu<sup>18</sup>. Rozumowaniu z jego punktu widzenia

<sup>17</sup> Adamczewski I., *Krótki zarys fizyki*, Warszawa 1948, s. 13.

<sup>18</sup> Art. cyt., s. 289.



nic zarzucić nie można. Nasuwa mi się jednakże trudność, czy rozróżnienie jakie stawia w dylemacie jest zupełne. Do rozróżnienia, że coś porusza się albo ze siebie, albo z zewnątrz, można dołączyć trzecie, że coś jest poruszane przez akt cząstkowy, jaki się znajduje wewnątrz podmiotu. Albo więc coś porusza się ściśle ze siebie przez to samo co było w możliwości do ruchu, albo coś porusza się przez akt jaki posiada w sobie, a który wyzwala ruch, albo porusza się przez czynnik zewnętrzny. Możliwość poruszania się przez akt wewnątrz podmiotu może zachodzić na tej podstawie, że każde ciało jest zawsze w jakimś cząstkowym akcie ruchu. Stąd też płynie trudność, czy ciało materialne odpowiada idealnie schematowi akt-potencja. Nie zwalcza się tutaj wartości tej zasady metafizycznej, tylko nasuwają się wątpliwości, czy można ją bezwarunkowo wszędzie stosować. Nie utożsamia się też tu wcale możliwości z aktem.

Czy zasada *quidquid movetur...* jest sądem doświadczalnym? Tak sądzą neoscholastycy. Punkt wyjścia każdej z „pięciu dróg“ leży w danych doświadczalnych<sup>19</sup>. Właśnie to nie jest jasnym, czy zasada ta jest sądem doświadczalnym o zasięgu ogólnym, gdyż analiza danych fizyki jądrowej zdaje się wskazywać na wyjątki od tej zasady. W zastosowaniu bowiem do atomu napotykamy na trudności, gdyż nie jest jasnym co w ruchu atomowym pochodzi *ab alio*. Nasuwa się tutaj postawione wyżej pytanie, czy ruch domaga się aktu z poza podmiotu, czy też wystarcza akt cząstkowy istniejący w podmiocie. Jeżeli przyjmiemy drugą możliwość to nie musimy uciekać się do pozaświatowego motoru. Jeżeli przyjmiemy pierwszą, to trzeba ją udowodnić nowymi danymi doświadczalnymi, a nie przyjmować jej na podstawie dawnych doświadczeń makrokosmosowych. Św. Tomasz opierał się na takich doświadczeniach jako dostępnych w jego czasach<sup>20</sup>.

<sup>19</sup> L. de Raeymaekers, *Philosophie de l'être*, Louvain 1947, s. 340, 345.

<sup>20</sup> Św. Tomasz mógł się w owym czasie tylko na nich oprzeć, taki też przykład daje w S. Th., I, q. 2, a. 3: „sicut baculus non movet, nisi per hoc, quod est motus a manu“. Przy użyciu podobnych doświadczeń

Dzisiaj powinniśmy się opierać na doświadczeniach najnowszych, wnikających najgłębiej w materię. Tego właśnie domaga się metoda św. Tomasza<sup>21</sup>. Z najnowszych danych fizyki wynika, że atom pod względem ruchu jest stale w cząstkowym akcie i nie ma materii, która by była pozbawioną ruchu wewnątrzatomowego. Trzeba więc udowodnić, że każdy ruch domaga się ruchu z zewnątrz. Być może, że dla tych powodów niektórzy osłabiają zasadę *quidquid movetur...* przez dodanie słówka „*etiam*“: *quidquid movetur etiam ab alio movetur*<sup>22</sup>. Inni wprost wyrażają się, że zasada ta na poziomie eksperymentalnym nie posiada oczywistości ogólnej<sup>23</sup>. Lecz i te osłabienia napotyka na takie same zastrzeżenia.

Wystarczy zresztą wyciągnięcie takiego tylko wniosku, że zasada ta w zastosowaniu do atomu napotyka na trudności. Wystarczy znaleźć jeden wypadek, w którym zawodzi, aby mieć uzasadnione wątpliwości w ogólną stosowalność zasady. Zasada *quidquid movetur...* w rozumieniu scholastyków jest sądem ogólnie twierdzącym, sformułowanym mocno. Czyli istnieją takie *x*, na których się sprawdza i każde *x* do niej się stosuje. Jeżeli przeto znajdzie się choć jeden wypadek nie stosujący się do tej zasady, to trzeba zbadać czy rzeczywiście się nie stosuje, a jeżeli tak, to wartość ogólna zasady upada. Jeżeli dane dzisiejsze fizyki jądrowej wskazują na atom jako uchylający się spod tej zasady, lub przynajmniej wskazują, że zasada ta nie jest konieczną do wytłumaczenia ruchów wewnątrzatomowych, to równocześnie podrywają empirycznie samą zasadę, lub jej nieograniczoną stosowalność do materii. Dokładne zbadanie tego zagadnienia winno wyświetlić, czy tak jest rzeczywiście.

Jeszcze jedno rozróżnienie nasuwa się w stosowaniu zasady *quidquid movetur ab alio movetur*. Moglibyśmy podwójnie

---

czeń zasada jest jasna, przy użyciu doświadczeń fizyki jądrowej zasada nie jest jasna.

<sup>21</sup> Bittle C. N., *From Aether To Cosmos*, Fourth Prin., Milwaukee 1948, s. 315.

<sup>22</sup> Descoqs P., *Praelectiones theol. nat.*, t. I, Parisiis 1932, s. 290.

<sup>23</sup> Maquart F., *Elementa philosophiae*, t. IV, Parisiis 1938, s. 296.

rozumieć *ab alio*. Najpierw w znaczeniu, że każdy ruch domaga się bezpośrednio innego motoru i tak aż do pierwszego. Powtóre w znaczeniu, że każdy ruch domaga się nie bezpośrednio motoru, lecz przyczyny, która dała materii własność ruchu i dzięki tej własności ruchy mogą odbywać się dalej. Wtedy będziemy mieli zagadnienie pierwszej przyczyny, a nie motoru, i w ten sposób możemy także rozumować, jak to przedstawi się niżej.

Wydaje się, że dotychczasowe rozważania pozwalają na wyciągnięcie wniosku, że fizyka tłumaczy wystarczająco ruch, nie uciekając się do motoru pozaświatowego. Również analiza zasady *quidquid movetur...* wykazuje możliwość takiego rozumowania.

W związku z tymi uwagami podkreślić należy ważny moment. Abyśmy mogli oprzeć się na danych fizyki jądrowej jako na czymś pewnym, muszą te dane być faktami. Otóż wydaje się, że dzisiaj można już argumentować z wewnętrznej budowy atomów. Jeżeli bowiem cały szereg doświadczeń przebiega zgodnie z fizyczną teorią budowy atomu, to mamy prawo dane te uważać za ścisłe i odpowiadające rzeczywistości. Wieloletni rozwój fizyki jądrowej oraz praktyczne zastosowania uzasadniają naszą ufność. Nie chodzi tu o to, czy kiedyś nie odkryjemy mniejszych cząstek atomu i czy nie odkryjemy nowych praw rządzących materią. Nauka nie stanie w miejscu. Dzisiejsze odkrycia ukazują jednak rzeczywisty, choć nie wyczerpujący aspekt rzeczy i dlatego jesteśmy uprawnieni do wykorzystania danych fizyki w dzisiejszym jej stadium rozwoju. W przeciwnym razie nie moglibyśmy sformułować poglądu w oparciu o dane doświadczalne, co sprzeciwiałoby się naszemu realizmowi filozoficznemu. Wychodzimy przecież z zasady arystotelesowej, że *nihil in intellectu quod non fuerit prius in sensu*. Lecz nie możemy pozostać na poziomie doświadczenia tylko zmysłów naturalnych, skoro rozum wyposażył nas w doskonalsze narządy doświadczalne: przyrządy.

Rozważania powyższe zdają się wskazywać, że drogą ana-

<sup>24</sup> Pietkun W., art. cyt., s. 194.

lize ruchów konkretnych i powodów ich istnienia nie dojdziemy, przynajmniej bez trudu, do pierwszego motoru-Boga. Pozostała nam jeszcze jedna strona zagadnienia. Na podstawie danych fizyki i uwag krytycznych o zasadzie *quidquid movetur...* można rozważyć, jak przedstawia się na innej drodze wnioskowanie w kinetycznym dowodzie. —

Stąd też w naszej analizie filozoficznej zajmiemy się teraz ruchem jako przymiotem, własnością materii. Nie interesuje nas tu fakt i przebieg konkretnych ruchów. Rozważamy ruch wyłącznie jako własność przymiot materii. Nie możemy ruchu oderwać od materii i uczynić z niego samoistności. Nie może ruch istnieć bez materii, lecz odnosi się do niej, stanowi jej określenie. Rozróżniamy więc z punktu widzenia filozofii chrześcijańskiej między ruchem jako faktem i ruchem jako przymiotem. Materia jest przygodna (zakładamy to tutaj skądinąd), przeto i ruch w swej naturze jest przygodnym. Jako przygodny, racji swego istnienia domaga się z zewnątrz. Na to stanowisko godzą się wszyscy neoscholastycy i podkreśla to też ks. Klószak w swoim artykule. Według niego, ruch nie tłumaczy się bez reszty siłami wewnątrz świata, gdyż istnienie materii lub energii jest zrozumiałe tylko przez założenie istnienia Boga jako pierwszej przyczyny. Dowód jednak trzeba zbudować inaczej, będzie on różny od dowodu kinetycznego scholastyków<sup>25</sup>.

Ruch jako przymiot ogólny materii, nie znajduje według powyższego rozumowania swego wytłumaczenia w samej materii, gdyż ta jako sama przygodna w istnieniu, jest niezdolną do obdarzenia siebie, przez siebie, tym przymiotem. Przyczyna sprawcza, która była przyczyną zaistnienia materii, jest przyczyną zaistnienia materii obdarzonej przymiotem ruchu. Myśl tę spróbuję przedstawić inaczej. Wyobraźmy sobie wszystkie ruchy konkretne jako elementy zbioru, który stanowi klasę wszystkich ruchów. Poszczególne ruchy przedstawiają się jako elementy a, b, c, d... itd. tej samej klasy. Otóż zaistnienie każdego poszczególnego elementu, lub sumy

<sup>25</sup> Art. cyt., s. 401.

poszczególnych elementów tej samej klasy, da się wytłumaczyć relacjami w obrębie całości. Natomiast ruch rozważany w swojej naturze z założeniem, że jest przygodny, zaistnienia swego nie tłumaczy w sposób wystarczający relacjami w obrębie klasy ruchów, gdyż musiałby mocą swą własną przejść z nieistnienia do istnienia. Tymczasem nie działa, to, czego jeszcze nie ma. Jeżeli byśmy przyjęli, że poszczególne elementy zbioru tłumaczą całość ruchów, to w takim razie o elemencie musielibyśmy powiedzieć to samo co poprzednio. Ruch rozważany w swojej naturze jako przymiot materii, nie jest wytłumaczalny sam przez się, gdyż jako przygodny, nie tłumaczy swego przejścia z niebytu w byt. Dla urzeczywistnienia tego przejścia domaga się przyczyny.

Dlaczego mówimy o przyczynie sprawczej, a nie o pierwszym motorze? Wyobraźmy sobie znowu wszystkie ciała, jako elementy zbioru klasy ciał materialnych. Otóż każdy element tego zbioru ma własność ruchu. Każde bowiem ciało materialne składa się z atomów. A jeżeli składa się z atomów, to znaczy obdarzone jest przymiotem ruchu, bo w każdym atomie istnieje ruch, co wykazuje fizyka. Jeżeli przeto  $x$  jest materią, to  $x$  jest obdarzone ruchem (rozumują tutaj według formuły  $Cfxgx$ ).<sup>1</sup> Tu właśnie wychodzi na jaw owa trudność w nieograniczonym stosowaniu dowodu kinetycznego do materii. Trudność polega na tym, czy można wnioskować bezpośrednio z ruchu na istnienie Boga. Wiąże się ona z pytaniem, czy ruch domaga się bezpośrednio Boga-motoru poruszającego, czy domaga się pośrednio Boga-przyczyny sprawczej materii. Jeżeli bowiem wnioskujemy z ruchu, to dochodzimy do materii, której ona jest przymiotem. Wnioskować przeto na Boga z ruchu możemy właściwie pośrednio przez materię. A ta domaga się nie motoru lecz pierwszej przyczyny przejścia z nieistnienia w istnienie. Możemy przyjąć, że Bóg stworzył materię obdarzoną ruchem i mamy wtedy przyczynę sprawczą, a nie pierwszy poruszający motor.

Zaznaczyć tu należy, że zastrzeżenia wysunięte pod adresem tradycyjnej formy dowodu kinetycznego, nie dotyczą i dotyczyć nie mogą zasady przyczynowości, jako metafizycznej podstawy

dowodu. W scholastycznej formie dowodu kinetycznego z faktu ruchu konkretnego wnioskowano na pierwszy motor poruszający, stosując zasadę o możności i akcie. Otóż uwagi krytyczne wyżej podane zdają się wskazywać, że pomiędzy ruch konkretny a pierwszy motor poruszający, możemy wstawić materię, jako źródło ruchów konkretnych, gdyż nie ma materii w czystej możności do ruchu. Mając materię obdarzoną ruchem, wnioskujemy na pierwszą przyczynę sprawczą. Obdarzenie przez Boga materii ruchem jest skutkiem celowego urządzenia świata.

Nie sędzę, aby uwagi krytyczne wysunięte pod adresem kinetycznego dowodu istnienia Boga były przesądzające i nie to było ich celem. Fizyka obecna zaszczepiła we współczesnej umysłowości inny obraz materii, aniżeli fizyka dawna, na jakiej oparł się św. Tomasz, formułując kinetyczny dowód. Fizyczną stronę dowodu należy przeto skontrolować i przystosować do dzisiejszego pojęcia materii. Tego domagałby się dzisiaj sam św. Tomasz. Nie sędzę, aby zachodziła obawa, że podważając ten dowód, podważa się samą podstawę dowodów. Zasada przyczynowości i przy dowodzie z ruchu, odpowiednio przerobionym, jest podstawową i nieuchylalną.